

Jerzy Kossak - św. Hubert

Na listopad, w którym następuje szczyt sezonu polowań wyczekuje co roku cała rzesza myśliwych. Nic dziwnego więc, że święto ich patrona Huberta ma miejsce właśnie na początku tego miesiąca. W tym roku przypadło w sobotę, więc w tym dniu świątecznym polowaniem otworzyliśmy sezon naszych zbiorówek. Odbyło się ich w tym miesiącu aż siedem - dwa dni naszych polowań i pięć dni polowań dewizowych. A z uwagi na widoczny wysoki stan jeleni łowczy podniósł ich roczny plan odstrzału.

nasze trofea



listopadowe oręza:

odyńca strzelonego przez Grzeška Strzeleckigo na polowaniu hubertowym w łowisku Berkanowo i byka daniela strzelonego przez Irka Piekarskiego w łowisku Kartlewo



polowanie hubertowe

3 listopada 2012



Na polowaniach hubertowych frekwencja u nas bywa zawsze wysoka. Dlatego już od wielu lat polujemy na nich w dwóch grupach. I od wielu lat jedną prowadzi Krzysiek Kaszuba do łowisk Ząbrowo i Międzyrzecz, a drugą Włodek Pilarz do łowisk Rusinowo-Wyspa i Berkanowo. Podobnie było i w tym roku. Z tym, że w odróżnieniu od kilku poprzednich lat pokot był tym razem przyzwoity. Królem został Piotrek Dołchy, który popisał się trypletem do dzików, a wicekrólami Tomek Starynowicz, który strzelił dwie łanie i Grzesiek Strzelecki, który strzelił odyńca. Natomiast zaszczytny tytuł króla pudlarzy przypadł w tym roku jednemu z naszych seniorów Mirkowi Szparkowskiemu, który w pierwszym pędzeniu przepuścił na linii wycinka. Całość imprezy zwieńczyła oczywiście biesiada z ogniskiem i tańcami na deskach urządzona przy „Sokołówce”.

królowie:

Piotrek
Dołchy
Grzesiek
Strzelecki
Tomek
Starynowicz
Mirek
Szparkowski



pokot:

siedem łan (w tym jedna docięta ze starym postrzałem), jeden cielak i dziesięć dzików

strzelcy:

Piotrek Dołchy - 3 dziki (tryplet), Tomek Starynowicz - 2 łanie, Grzesiek Strzelecki - odyniec, Sławek Kaszuba - łania, Bartek Kricki - łania, Józek Kuczyński - łania, Irek Piekarski - łania, Łukasz Szydłowski - łania, Krzysiek Kaszuba - dzik, Włodek Pilarz - dzik, Jakub Ryś - dzik, Jacek Szparkowski - dzik, Karol Szydłowski - dzik, Leszek Żymierski - dzik

wesoła brygada Sylwka Białuchy



na biesiadzie
hubertowej



Stasiek Mycko



Janek Łuczyk

Janek Jastrzębski



Józek Kuczyński z żoną



Tomek Starynowicz

Marek Michałowski

Jola i Andrzej Deptalowie



Zespół Szkół w Lekowie otrzymał sztandar i imię „Ziemii Świdwińskiej”. Na związaną z tym uroczystość, która miała miejsce 23 listopada, zostali zaproszeni też przedstawiciele naszego Koła, które w ramach swoich możliwości wspomaga finansowo tę leżącą na terenie naszego obwodu szkołę. Dziękujemy i gratulujemy sztandaru.

zaprosili
nas



cytat

„... kiedy jedziemy na polowanie pamiętajmy - nie sukces łowiecki jest ważny, ale kolega, z którym jedziemy.”

Andrzej Brachmański - ŁP 9/2012



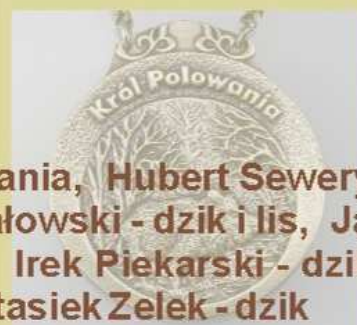
polowanie zbiorowe 17 listopada 2012

pokot:

dwie łania, dziesięć dzików, dwa lisy

strzelcy:

Andrzej Pieda - 2 dziki (dublet), Piotrek Dołchy - łania, Hubert Sewerynek - łania, Robert Karst - dzik i lis, Marek Michałowski - dzik i lis, Janusz Jastrzębski - dzik, Sławek Kaszuba - dzik, Irek Piekarski - dzik, Tomek Starynowicz - dzik, Julek Wypych - dzik, Stasiek Zelek - dzik



W trzecią sobotę miesiąca miało się odbyć coroczne polowanie kontraktowe kolegi Janusza Miszewskiego. Ale po jego rezygnacji zarząd postanowił urządzić w to miejsce zbiorówkę dla członków Koła. Zwierzyna dopisała i pokot okazał się całkiem pokaźny. Dubletem do dzików wykazał się Andrzej Pieda, który został królem polowania. Natomiast medale wicekrólów prowadzący Krzysiek Kaszuba wręczył Piotrkowi Dołchy i Robertowi Karstowi. Pomimo, że w ostatnim pędzeniu padł ładny ponad 130 kilogramowy odyniec; strzał do niego prowadzący uznał jednak za niebezpieczny i sprawę skierował do zarządu, a ten potem do rzecznika PZŁ.



cytat

„Chęć sukcesu zaślepią niektórych myśliwych. Przestają widzieć kolegów, widzą tylko cel.”

Paweł Gdula - ŁP 11/2012



Medard Karpisz i Roman Niemier



Fredek Krzyżyk



nasze safari wyprawa na bażanty

Z inicjatywy i pod organizacyjnym kierownictwem Grześka Szyjki, czwórka naszych kolegów wybrała się na polowanie na dzikie koguty do Raciborza, gdzie w tamtejszym kole „Bażant” polują nasi niemacierzy „sokołowi” koledzy Medard Karpisz i Fredek Krzyżyk. Polowanie odbyło się metodą „na deptaka” przy ciepłej i słonecznej pogodzie oraz w bardzo sympatycznej atmosferze gościnnych Ślązaków. W około 20 strzelb strzelono 2 dziki i 29 kogutów. Z czego przyjezdna czwórka „sokołów” strzeliła 11, a więc całkiem nieźle.



siedziba KŁ „Bażant”
w Raciborzu



udany dziczo -
koguci pokot



Grzesiek Szyjka
i Dawid Niemier

2012/11/11



Włodek Pilartz



baran i owca Grzeška Szyjki

Włodek Pilarz ze swoim trykiem



nasze safari wyprawa na muflony

Po opisanym strone wcześniej polowaniu na bażanty, czterej nasi koledzy udali się do czeskich Moraw z zamiarem zdobycia ślimów dzikich muflonów. I choć polowanie w górach nie należy do łatwych, a spotkanie w nich dzikich owiec wcale takie proste nie jest, to po kilku dniach łowów, podwożeni i podprowadzani przez czeskiego leśnika Otakara, koledzy strzelili trzy tryki (w tym dwa medalowe), owcę i ...dzika warchlaka. Gratulujemy!

pokot po zakończeniu łowów



W listopadowej „Braci Łowieckiej” ukazał się artykuł naszego kolegi Dawida Klimczaka opisujący jego przygodę z odyńcem. Do podobnych publikacji zachęcamy i innych kolegów!

publikacje



Od lewej:
Karol Łagudko,
Stanisław Zelek
i Szczepan Dolny
przy odyńcu

Dzik niczym bawół

Należę do KŁ „Sokol” w Świdwinie i poluję w otwodzie nr 139 na terenie gminy Brzeźno. 4 września br. podczas polowania indywidualnego pozyskałem dzika mojego życia – odyńca o masie 139 kg po wypatrzeniu, który mimo okazałych rozmiarów miał orzęz o długości szabli zaledwie 18 centymetrów.

Lowy rozpoczęły się od zasiadki ze Stanisławem Zelkiem na ściernisku po pszenicy. Rozeszliśmy się do swoich ambon na ścianie lasu i umówiliśmy się, że posiedzimy do godziny 22.30, a potem spotkamy się pod amboną pana Staszka. Na pobliskich łąkach trwał koncert jeleni, więc słuchałem, jak cały las dudni. Byli jednak nie wyszły na pole. W blasku księżycy, który leniwie pął się ku górze, dostrzegłem jedynie biegnącego borsuka.

O ustalonej godzinie byłem na miejscu. – *I jak, widział pan dziki, panie Staszku?* – spytałem. – *Nie, dzików nie widziałem, tylko jelenie ciągnęły w pole. Rykowiśko w petni* – odparł. Po szybkiej naradzie

i określeniu kierunku wiatru za pomocą zapalonego papierosa ustaliliśmy, że mój towarzysz zostanie na ambonie na ścianie lasu, a ja się udam w pole.

Szedłem szybkim krokiem z wiatrem na drugi koniec ścierniska. Dopiero tam zamierzałem skręcić w lewo i wypatrywać dzików. Słyszałem ryk byka bardzo wyraźnie, zacząłem się więc do niego przybliżać, ale nie dostał wiatru, bo stał za górką. Zatrzymałem się przy krzakach rosnących pod dębem. Jeleń ryczał przez cały czas. Zastanawiałem się, czy jest sam, czy z taniami. Uspokoiłem oddech i zacząłem podchodzić. Okazało się, że to słaby dwunastak. Był sam, ryczał często, uderzał więcem o ściernisko i kompletnie nie zwracał na mnie uwagi.

Po kwadransie dostrzegłem dużą czarną plamę przy ścianie laszczyzny, około 90 metrów ode mnie. W pierwszym momencie pomyślałem, że to drugi jeleni. Po chwili jednak zwierzę stanął polciem. To dzik, ogromny dzik! Zacząłem pomału podchodzić z podpórka w lewej ręce, w prawej trzymałem zaś sztucer o kalibrze 30-06. Zrobiłem piętnaście kroków i wymierzyłem do niego. Dzik stoi w miejscu i buchtuje, włączam więc kropkę, napinam przyspiesznik i strzelam. Słyszę potężne uderzenie, dzik się zbiera, widzę, jak leci przez pole, wpada do bagienka i znika.

Z trudem odpalam papierosa, bo trzęsą mi się ręce. Dzwonię do pana Staszka, żeby mu powiedzieć, że strzeliłem dużego odyńca, a następnie do znajomych myśliwych z prośbą, by podjechali samochodem. Udałem się w miejsce, w którym dzik stał na ściernisku, i czekałem na pomoc. Znalazłem tam kupkę rozsypanego zboża, które skusiło zwierza. Zacząłem nerwowo szukać farby, ale nie było ani kropelki. Czyżbym spudłował? To niemożliwe, przecież wyraźnie zaznaczył, potknął się i podskoczył.

Po półgodzinie podchodzimy z panem Staszkiem do remizy śródpolnej, w której ostatni raz widziałem dzika. Jest farba. Zapalamy latarki i wolnym krokiem szukamy dalej. Wchodzimy głębiej w krzaki i... nie wierzę własnym oczom: leży ogromny odyńiec. – *O, mamuniu!* – wykrzyknął mój towarzysz. – *Ale wielki, dawno takiego nie widziałem. Gratulacje!*

Dzik przyjął kulę centralnie na komorę z 70 metrów, a poszedł około 100 metrów. Jak się później okazało, miał odstrzelone serce. Patrosząc zwierza, zauważyłem, że kula go nie przeszła. Wkrótce przyjechali znajomi myśliwi, by pomóc mi zabrać zdobycz. Pan Karol Łagudko złożył mi gratulacje, a pan Szczepan Dolny, weteran naganki z polowań zbiorowych, skomentował, że odyńiec jest wielki jak bawół afrykański. Gdy zajęliśmy się do domu, odbyła się krótka sesja fotograficzna z moim nowym rekordem w myśliwskiej przygodzie.

Dawid Klimczak



Dawid Klimczak

Brać łowiecka
Miesięcznik myśliwych i sympatyków łowiactwa

cytat

„Nigdy się tyle nie kłamie co przed wyborami, w czasie wojny i po polowaniu.”

Otton von Bismarck - wg „Przekroju” 8/2010

